VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 161)**

z dnia 26 listopada 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 161)

26 listopada 2014 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– pierwsze czytanie poselskiego projektu uchwały w sprawie uczczenia 75. rocznicy wysiedleń ludności cywilnej z Gdyni przez okupanta niemieckiego i oddania hołdu ich ofiarom (druk nr 2862),

– rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie budowy siedziby Muzeum Historii Polski,

– podjęcie przez Komisję inicjatywy uchwałodawczej w sprawie uczczenia pamięci Stanisława Dygata w związku z 100. rocznicą Jego urodzin,

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Miler** dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Benedykt Wietrzykowski** prezes Stowarzyszenia Gdynian Wysiedlonych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Michał Baranowski**, **Adam Niewęgłowski** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, ponieważ mamy bardzo bogaty porządek posiedzenia a salę na półtorej godziny, uprzejmie proszę o przygotowanie się do rozpoczęcia posiedzenia.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Stwierdzam, że wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołów z posiedzeń od 147. do 156. uznaję je za przyjęte.

W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy: pierwsze czytanie poselskiego projektu uchwały w sprawie uczczenia 75. rocznicy wysiedleń ludności cywilnej z Gdyni przez okupanta niemieckiego i oddania hołdu ich ofiarom, rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie budowy siedziby Muzeum Historii Polski, dyskusję o podjęciu przez Komisję inicjatywy uchwałodawczej w sprawie uczczenia pamięci Stanisława Dygata w związku z 100. rocznicą Jego urodzin, rozpatrzenie wniosku posła Janusza Palikota o odwołanie z funkcji zastępcy przewodniczącej Komisji poseł Anny Grodzkiej oraz powołanie na tę funkcję posła Marka Poznańskiego.

Proszę państwa, jeśli chodzi o porządek, to chcę powiedzieć, że wobec bardzo widocznej i postępującej dekompozycji klubów parlamentarnych – rozpadu, przechodzenia, łączenia i wobec tysiąca różnych powodów, dla których pierwotne konstytuowanie prezydiów komisji przynajmniej w niektórych przypadkach traci rację bytu a zarazem z powodu jeszcze nie do końca rozstrzygniętej po stronie każdego klubu kwestii, czy sam skład osobowy komisji nie zmieni się – proponuję, aby punkt dotyczący zmian w prezydium Komisji odroczyć do czasu, kiedy zobaczymy, jak wyglądają rzeczywiste parytety. Ja nie będę się wypowiadała o innych komisjach, będę się wypowiadała o naszej Komisji, bo to mnie interesuje. Formalnie jest tak, że to kluby desygnowały poszczególne osoby

do takich czy innych stanowisk w prezydium, ale też przydałoby się, żeby w prezydium była odrobina wartości merytorycznej wartości. Co prawda formalnie jestem zobowiązana do przeprowadzenia i przegłosowania tej kwestii, ale proponuję, żeby to uczynić na pewno jeszcze w tym roku, ale nie na tym posiedzeniu, przynajmniej – nie na tym posiedzeniu.

Czy jest zgoda na takie postawienie tej kwestii?

Nie widzę sprzeciwu, w takim razie na razie jest tak, jak jest.

W takim razie wracamy do porządku dziennego, czyli do pierwszego czytania poselskiego projektu uchwały w sprawie uczczenia 75. rocznicy wysiedleń ludności cywilnej z Gdyni przez okupanta niemieckiego i oddania hołdu ich ofiarom. Uzasadnia pani poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk.

Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Dziękuję za to, że można było szybko procedować ten projekt uchwały, gdyż jesteśmy trochę w „niedoczasie" z uwagi na daty i jakby na cofnięcie się w czasie do dni, w których te wysiedlenia miały miejsce. Jednak one były rozłożone w czasie i trwały do marca 1940 roku do momentu, gdy powstała centrala przesiedleńcza.

Dziękuję Biuru Legislacyjnemu za wniesienie do uchwały poprawek, bo one – rzeczywiście – bardzo ładnie brzmią pod względem językowym.

Szanowne posłanki i posłowie, niedawno przyjmowaliśmy uchwałę dotyczącą mordu w lasach piaśnickich. Lasy piaśnickie to okolice Wejherowa, Redy, Rumi, Gdyni. To są miejsca kaźni Polaków, właśnie gdynian, gdzie również byli wywożeni i mordowani tak, jak byli wywożeni do Stutthofu w stronę Gdańska. Tam najpierw mieli budować obóz a potem w nim mordowano ludność polską.

Wychodzimy od tego, że – oczywiście – generalnie historia zaczyna się od tego, że w gdyńskich rodzinach mężczyźni walczyli w II wojnie światowej, ale Niemcy – zwłaszcza mężczyzn – segregowali skutecznie, mordowali. Znajomość Niemców była bardzo duża, jeżeli chodzi o mieszane rodziny, o wcześniejszy udział np. w powstaniu wielkopolskim i w wielu innych faktach, które świadczyły o wcześniejszej walce a w czasie II wojny światowej – z okupantem niemieckim.

Jednak przyszedł czas na ludność cywilną, którą potraktowano okrutnie poprzez dzikie wywózki. Mówię o dzikich wywózkach, bo to również było później dokumentowane w innych miastach do czasu powstania centrali przesiedleńczej a były dzikie, gdyż były niezorganizowane na tyle, żeby osoby, które przeszły tę gehennę, do dnia dzisiejszego były uznawane w prawie polskim jako osoby, które przeszły przez obozy. Do dnia dzisiejszego wielokrotnie nie są (a są to już leciwe osoby) uznane w naszym prawodawstwie ani jako kombatanci ani nie podlegają żadnej innej kategorii, która umożliwiałaby im korzystanie z uprawnień do zniżki, leczenia etc., ale to jest jakby inny element.

Uchwała dotyczy osób, które wywożono i rozstrzeliwano, sortowano według pochodzenia, udziału (jak już mówiłam wcześniej) we wcześniejszych walkach z Niemcami o niepodległość Polski. Wywożono je do niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof. Ofiary niemieckich prześladowań i wysiedleń skazano na wieloletnią tułaczkę. Niestety, wiele z tych osób nie powróciło do Gdyni, ponieważ zmarło albo w czasie transportu albo będąc kilkakrotnie przewożonym z miejsca na miejsce. W wypadku wagonu z dziećmi wszystkie dzieci zamarzły. Wszystkie dzieci w wagonie, które odnaleziono, były zamarznięte i to też jest dowód na to, w jakich warunkach tych ludzi wywożono. W wagonach bydlęcych i węglarkach tych ludzi po prostu wywożono na śmierć.

Jak wcześniej wspomniałam, centrala przesiedleńcza była od marca 1940 roku. W Gdyni mówimy, że jest to miasto, które powstało z morza i marzeń, ale to miasto, drodzy państwo, ma też historię, taką tragiczną historię, ale też piękną, bo przecież Gdynia była zwana „Kalifornią Rzeczypospolitej". To piękne polskie miasto budowali Polacy z całego kraju. To było okno na świat, port, potem marynarka wojenna. Broszura, którą starałam się państwu przekazać w zeszłym tygodniu poprzez kluby parlamentarne, opisuje, jak Gdynia powstawała i co Niemcy zamierzali zorganizować w Gdyni

wobec tego, że Gdańsk był już funkcjonującym portem. Miasto było nazwane Gotenhafen i zajęte przez dowództwo Kriegsmarine. Tam miała stacjonować niemiecka marynarka wojenna. Oficerowie i osoby wyższej rangi, które miały przybyć do Gdyni – przepraszam za określenie – wchodziły w jeszcze ciepłe pielesze gdynian, którzy zostawiając klucz w drzwiach, mieli dosłownie niedużo czasu, żeby wziąć ze sobą tobołek, wyjść z domu i ustawić się w grupie na dworcu. To były tragiczne losy gdynian, które są w skrócie opisane w tej broszurze. Dzikie wywózki i wysiedlenia były w październiku i potem na przełomie października i listopada, ze 127-tysięcznego miasta – 80 tysięcy gdynian, ludności cywilnej. To były niewinne ofiary wojny, matki z dziećmi.

Dlaczego o tym mówię i dlaczego przekazałam państwu tę broszurę? Z tyłu broszury jest zdjęcie Pomnika Gdynian Wysiedlonych – postaci jednej z rodzin, która w ten sposób była wyrzucona ze swojego domu, której zabrano dom, przyszłość, możliwość funkcjonowania i skazano na wieloletnią tułaczkę. Ten pomnik odsłanialiśmy 14 października po 75 latach właściwie czekania przez gdynian na tę chwilę. Te osoby właściwie dwa razy przeżywały tę gehennę – raz w czasie wojny a drugi raz – w czasie PRL, ale to też jest zawarte w historii. O tragicznych losach gdynian można poczytać w książkach, które zostały wydane dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Gdynian Wysiedlonych, które co roku organizuje konferencję, z której wydawnictwa można zdobyć i poczytać, jakie tragiczne losy spotkały Gdynię.

Gdynia jest również jedynym miastem, które robi taką kwerendę, jeżeli chodzi o straty ludności w czasie II wojny światowej. Cały czas można to w Internecie uzupełniać, dopisywać i również zaangażować się w dokumentowanie tych strasznych wydarzeń. Jedna z tych pozycji to „Aresztowania, egzekucje, wysiedlenia – Gdynia 1939-1945 w świetle źródeł niemieckich i polskich".

Drodzy państwo, jest ze mną przedstawiciel Gdynian Wysiedlonych, najmłodszy z najstarszych – prezes tego stowarzyszenia, stowarzyszenia ludzi, którzy jako dzieci byli wyrzucani z domów i tylko niektórzy z nich mieli to szczęście, że powrócili, ale – niestety – do tej pory nikt im nie zwrócił ani tego życia, które mogli mieć bez wojny, ani tych nieruchomości, które stracili będąc z nich wyrzuconymi i które zostały przejęte przez Niemców.

Osobiście byłabym państwu wdzięczna, gdybyśmy pamiętali o wysiedleniach z Gdyni, o wyrzuceniach Polaków z domów, o 80 tysiącach ludzi, o wielu tysiącach ludzi z tej grupy,

którzy stracili życie a garstka powróciła do Gdyni i pielęgnuje pamięć o tych przykrych faktach.

Będę wdzięczna, jeżeli Komisja zaakceptuje treść uchwały, aby chociaż w taki sposób Sejm mógł uhonorować i wydobyć z niepamięci, drodzy państwo, cichych bohaterów naszego narodu, którzy padli ofiarą niemieckich prześladowań i wysiedleń. Traktujemy to także jako przesłanie skierowane ku przyszłości, a jeżeli pani przewodnicząca pozwoli, to dla uzupełnienia pan prezes mógłby również powiedzieć parę słów w imieniu Gdynian Wysiedlonych.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Oczywiście, ja bardzo serdecznie witam pana. Ja tylko jestem przekonana, że na tym posiedzeniu i w tej Komisji nie ma osoby, która by kwestionowała potrzebę podjęcia tej właśnie uchwały.

Myślę również, że niekoniecznie trzeba nas przekonywać czy też jakby edukować, jeśli chodzi o to wydarzenie, bo w tej chwili jest już ono dość powszechnie znane i funkcjonuje ono w świadomości Polaków niezależnie od pokoleń, od wieku. Zresztą i w Sejmie o tym mówiliśmy.

Tak się złożyło, że w Sejmie nie ma komisji historycznej, nie ma żadnej komisji uchwał i wszystkie uchwały, historyczne czy polityczne, właściwie wszystkie, jakie istnieją i komu się zamarzą, rozpatruje ta komisja. To ma złe i dobre strony, bo w ten spo-

sób w błyskawicznym tempie poszerzamy swoją wiedzę w tematach, które niekoniecznie należą do naszych codziennych zainteresowań.

Oczywiście, nie chciałabym być niegrzeczna wobec pana prezesa, bo rozumiem, że przyjechał, ale zarazem chciałabym przystąpić do pracy nad uchwałą.

Rozumiem, że ta wersja to jest wersja uzgodniona z Biurem Legislacyjnym?

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS) – spoza składu Komisji:

Tak.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Niezależnie od tego, być może, jeszcze będziemy mieli jakieś uwagi.

Widziałam, że zgłaszała się pani poseł, proszę bardzo.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS) – spoza składu Komisji:

Zdajemy sobie sprawę ze znajomości tematu, jednak nawet dla celów informacyjnych czy przekazania państwu jako komisji kultury, sam fakt obecności pana Benedykta wydawał nam się konieczny, bo to naprawdę jest świadek i prezes, który czuje się odpowiedzialny za środowisko – w imieniu którego ja również mam zaszczyt występować – i jest to osoba, która mimo swojego wieku i słabego zdrowia, robi bardzo dużo na rzecz tego, żeby jednak ta historia była niezapomniana i była przestrogą.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tego nikt nie kwestionuje.

Myślę, że największym podziękowaniem byłoby to, gdyby pan prezes był na galerii w piątek, kiedy Sejm będzie – jak sądzę – jednomyślnie podejmował tę uchwałę.

Proszę bardzo, panie prezesie, tylko bardzo proszę o dość zwięzłą wypowiedź, bo mamy do rozpatrzenia jeszcze parę kwestii a tu nie mamy żadnych wątpliwości.

Prezes Stowarzyszenia Gdynian Wysiedlonych Benedykt Wietrzykowski:

Szanowni państwo, jestem prezesem, Stowarzyszenia Gdynian Wysiedlonych i, jak pani poseł była uprzejma powiedzieć, jednym z najmłodszych z najstarszych. Najstarsi właściwie odchodzą biologicznie. My najmłodsi staramy się zachować ich i własną sytuację, jaką przeżyliśmy w 1939 roku, do roku 1945 a potem, powtórnie – po 1950 roku.

Proszę państwa, z naszej inicjatywy i za nasze pieniądze emeryckie wydajemy te książeczki z poszczególnych konferencji. Wydaliśmy już ich siedem (tytułów) i odbyło się siedem konferencji, na których co rusz znajdujemy nowe ślady. Śladów jest wiele, tylko po prostu niektóre organizacje są opieszałe w staraniu się o całość śladów. W tej chwili odbyła się konferencja pod nazwą „Krwawa pomorska jesień 1939" i podajemy nazwiska osób, które zostały zamordowane w Stutthofie a zostały pochowane na cmentarzu na Zaspie, bo w Stutthofie nie było cmentarza i nie był jeszcze czynny komin. O tym miasto Gdańsk nie wiedziało do tej pory. Pracownik naukowy w muzeum w Stutthofie wyszukał te wszystkie dane.

Poprzednim razem znaleźliśmy nazwiska wszystkich, którzy w podobozie Stutthof pracowali na terenie Gdyni i zmarli z wycieńczenia, ale nie będę się tutaj rozwodził.

Proszę państwa, widzę, że atmosfera jest bardzo sympatyczna i przyjemna, widzę, że nie zapominacie o gdynianach, bo to okno na świat było budowane przez jedno pokolenie, pracowało i pracuje do dnia dzisiejszego a my jesteśmy dumni, że mieszkamy w Gdyni.

Na pamiątkę chciałbym wręczyć pani przewodniczącej bilet, taki, jaki wręczali Niemcy nam, ale proszę z niego nie korzystać, bo jest już nieaktualny. Na odwrocie tego biletu jest przestroga, co nie należy robić, żeby po prostu zachować życie.

Proszę bardzo, proszę przyjąć i dołączyć do akt.

Proszę także przyjąć ostatnie nasze wydawnictwo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, jakimś cudem postaram się to przyjąć jako pozytywny symbol.

Proszę państwa, jesteśmy w trakcie pierwszego czytania.

Dziękuję bardzo, panie prezesie.

Widzę, że wzbudziło to zainteresowanie, nie dam nikomu, ja dostałam.

Proszę państwa, rozumiem, że nie ma tu jakiegoś głosu sprzeciwu wobec tego, co mówiłam, że wydaje się, że wszyscy akceptujemy potrzebę podjęcia tego typu uchwały (czy akurat dosłownie w takim brzmieniu to za chwilę się okaże), ale – w każdym razie – potrzebę przypomnienia tego i oddania hołdu tym, którzy byli przedmiotem tych działań, z mównicy sejmowej poprzez cały Sejm.

Nie było jakichś uwag czy zmian, więc myślę, że nie będziemy się tu rozwodzili.

Mam pytanie do pani poseł Arciszewskiej-Mielewczyk, także teraz przyglądałam się tej wersji troszkę uładzonej, co z reguły Biuro Legislacyjne nam proponuje przy różnych uchwałach. Chodzi o to, czy pani poseł ewentualnie wyraziłaby zgodę, ponieważ w sumie jest to, nie chcę użyć niemiłego słowa – bardzo opisowa uchwała a przynajmniej u nas w Komisji staramy się proponować uchwały na tyle zwięzłe, by także przez tę zwięzłość mogły one przemawiać, żeby ta cześć, hołd czy wdzięczność były istotą tego. Często przy uchwale jest uzasadnienie a tu te oba elementy są pomieszane w treści samej uchwały. Ja mam taką propozycję, ale oczywiście większość zdecyduje.

Bardzo proszę nie rozmawiać, bo ja się rozpraszam, ale myślę, że nie tylko ja, także wszyscy koledzy.

Panie przewodniczący, ja sobie daję radę, zaręczam panu.

Zwracam się głównie do przedstawicielki wnioskodawców. To są bardzo piękne zdania i są one ważne, ale gdybyśmy się pokusili o taki zabieg, że z pierwszego akapitu zostawilibyśmy zdanie pierwsze i kończyłoby się tym, że właśnie Gdynia „jako pierwsze w czasie II wojny światowej doświadczyło zbrodniczej działalności Niemców" i gdybyśmy z akapitu drugiego zamieścili ten opis: „Począwszy od października 1939 r. zmilitaryzowane oddziały…" – tu być może bym zmieniła na „okupantów", ale to już nie jest istotne – „…wypędzały ludność narodowości polskiej z domów i wywoziły w nieznane. Ten bezprecedensowy gwałt" i dalej cały tekst tak, jak jest w tym tekście.

To jest tylko moja bardzo ogólna propozycja, dlatego ją zgłaszam jeszcze w ramach pierwszego czytania. Mnie osobiście taka bardziej zwięzła wersja by odpowiadała, ale wnioskodawcy są gospodarzami. Powtarzam, te dwa zdania (o których mówię, że można by z nich zrezygnować) są prawdziwe, tylko nie wiem, czy za bardzo nie rozwlekają tej narracji.

Pani poseł, ja tylko pytam, na razie nie zgłaszam takiego wniosku.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS) – spoza składu Komisji:

W pierwszej części „Gdynia, miasto powstałe wokół jedynego morskiego portu II Rzeczypospolitej Polskiej i tak jak on wzniesione wysiłkiem całego społeczeństwa" ewentualnie można by coś usunąć, ale nam chodziło o…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To zdanie chcę zostawić.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS) – spoza składu Komisji:

Właśnie, chodzi mi o to, żeby jednak było wiadomo, że Niemcy metodycznie i planowo usuwali Polaków z naszego miasta, że to nie był żaden przypadek. To była świadoma polityka Niemców i wyrzucenie jakiegokolwiek elementu nie odda sedna sprawy a także rozmyje tragedię tego wydarzenia.

Wiem, że uchwała dotycząca tragedii w lasach piaśnickich (to jest mój okręg i co roku kilka razy uczestniczę w uroczystościach) nie była krótka i nie może być krótka w obliczu takiej tragedii, której opis nie może zakłócić przedstawienia prawdy.

Miałabym serdeczną prośbę do pani przewodniczącej, żeby to można było zostawić w tym kształcie. Nigdy w tej kwestii nie było uchwał a dla tych ludzi 75 lat czekania na tę uchwałę i pomnik jest bardzo ważne, dla niektórych – często na koniec życia. Naprawdę mam tutaj serdeczną prośbę o pozostawienie tego.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Zapytałam, bo – oczywiście – każdy ma jakiś swój punkt widzenia i państwo jako wnioskodawcy mają prawo.

À propos Piaśnicy to ostateczną wersję pisaliśmy wspólnie z panem posłem Sellinem, bo to poszło do prezydium i wtedy proceduje się o wiele łatwiej i szybciej niż w Komisji.

Bardzo proszę, pan poseł Poznański.

Poseł Marek Poznański (TR):

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Tutaj zgadzam się z panią poseł wnioskodawcą, jednak dwa zdania się powtarzają. Koniec zdania z drugiego akapitu: „stała się celem niemieckiej polityki czystek etnicznych" można bez problemu przenieść do pierwszego akapitu i dodać po słowie „Niemców": „…i stała się celem niemieckiej polityki czystek etnicznych". Wtedy w drugim akapicie „jako pierwsze miasto na terenie okupowanego kraju" nie dubluje się z takim samym stwierdzeniem w pierwszym akapicie: „jako pierwsze w czasie II wojny światowej".

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie pośle, jak będziemy rozpatrywali, to tak, ale – prawdę powiedziawszy – uważam, że – albo pozostawiamy tak, jak jest albo zaczynamy dzielić zdania na części i szukać lepszych wyrażeń, bo nie damy sobie z tym rady.

Pan poseł Suchowiejko.

Poseł Wiesław Suchowiejko (PO):

Mam tylko jedną uwagę.

Oczywiście, jak najbardziej można to pozostawić, ale byłaby tu pewna nieścisłość historyczna. Chodzi o pierwsze zdanie i o fragment: „jako pierwsze w czasie II wojny światowej doświadczyło zbrodniczej działalności Niemców". Na czym polegała ta zbrodnicza działalność, jeśli chodzi już o czystki etniczne, to tu zgoda, to jest drugi akapit, ale sformułowanie „jako pierwsze w czasie II wojny światowej doświadczyło zbrodniczej działalności Niemców" to już jest po prostu nieprawda. W tym momencie mamy Wieluń przeciwko sobie. Tam spadały pierwsze hitlerowskie bomby, na polskie miasta.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Na Wieluń, nie – na polskie miasta, ja wiem, na jakie miasto.

Proszę państwa, pan poseł Fedorowicz, przepraszam, bo już widzę, że nic z tego nie wyjdzie.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Jestem absolutnie za tym, co przed chwilą powiedziała pani przewodnicząca, że należy przyjąć tę uchwałę w takim kształcie, w jakim została napisana, jeśli w dodatku Biuro Legislacyjne już siedziało nad tym materiałem i nie ma uwag. Nic nie zmieniać, bo wydaje mi się, że należy oddać cześć ludziom i wszystko będzie dobrze wyglądać.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

„Cześć" jest od trzeciego akapitu, więc „cześć" na pewno zostawiamy, natomiast trochę obawiałam się tego nadmiaru szczegółów, które mogą budzić jakieś emocje i dlatego zastanawiałam się, czy nie można by tego skrócić.

Jak widzę, nie ma takiej chęci to, prawdę powiedziawszy, jest mi dokładnie wszystko jedno – mówiąc może mało elegancko.

Zamykam pierwsze czytanie.

Przystępujemy do rozpatrywania.

Czy są jakieś istotne uwagi do akapitu pierwszego?

Bardzo proszę, pan poseł Świat.

Poseł Jacek Świat (PiS):

Pani przewodnicząca, rzeczywiście, pan poseł Suchowiejko zwrócił uwagę na taką niezręczność historyczną, więc ja proponuję załatwić to jak najprościej i zawrzeć sformułowanie: „jako jedno z pierwszych".

W ten prosty sposób będzie to zgodne z prawdą i podkreśli tę wyjątkowość sytuacji Gdyni.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To nie tylko na Wybrzeżu, pani poseł, bo chodzi o różne miasta.

Dobrze, czy są jeszcze jakieś uwagi do pierwszego akapitu?

Nie ma.

Czy są jakieś uwagi do drugiego akapitu? To jest właśnie rozwinięcie tego. Wcześniej mamy: „jako jedno z pierwszych (…) doświadczyło zbrodniczej działalności" a tu jest: „jako pierwsze", ale nie zmieniajmy, mnie jest wszystko jedno.

Czy są jakieś uwagi?

Nie ma.

Czy są uwagi do trzeciego akapitu?

Rozumiem, że jest taka składnia: „80 tys. obywateli II Rzeczypospolitej Polskiej, mieszkańców Gdyni" – „obywateli" i „mieszkańców" – tak to rozumiem i tak miało Biuro Legislacyjne. Tak, tu jest zdecydowane powtórzenie tego wszystkiego, co jest we wcześniejszych akapitach, ale umówiliśmy się, że nie zmieniamy.

Czwarty akapit.

Nie widzę.

Piąty akapit.

Nie widzę.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem treści uchwały wraz z przyjętą poprawką? (17)

Kto jest przeciw?

Nie widzę.

Kto się wstrzymał?

Nie widzę.

Proszę państwa, poseł sprawozdawca.

Jeszcze jedno, ponieważ tu są te poprawki legislacyjne a *de facto* tekst jest z druku to, po prostu, musi to mieć postać autopoprawki, bo nie do końca byłoby jasne, co przyjęliśmy.

Proszę bardzo, pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Pani przewodnicząca, chciałbym zgłosić panią poseł Annę Sobecką.

Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czy są jakieś inne propozycje?

Nie widzę.

Dziękuję bardzo.

Dziękuję państwu, którzy tutaj występowali w sprawie tego projektu.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo Komisji.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję.

Przechodzimy do punktu drugiego: rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie budowy siedziby Muzeum Historii Polski.

Proszę państwa, bardzo proszę, otwieram dyskusję. To ma być dezyderat Komisji.

Bardzo proszę, pan poseł Piontkowski.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Pani przewodnicząca, ja tylko chciałbym przypomnieć, skąd się wziął projekt dezyderatu…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pamiętamy.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Na poprzednim posiedzeniu mieliśmy dyskusję na ten temat. Jest to podsumowanie tej dyskusji i wskazanie na to, iż Komisja oczekuje przede wszystkim od polskiego rządu

szybkich działań, które doprowadzą do wybudowania stałej siedziby Muzeum Historii Polski.

Są tu wskazane dwie możliwe daty, do kiedy uważamy, że taka inwestycja powinna być zakończona.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan przewodniczący Fedorowicz jest proszony o powrót na salę.

(…)

Na następne posiedzenie swojego wujka zaproszę…

Proszę państwa, projekt dezyderatu.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Może wszyscy są za, po prostu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale może nie wszystkim się podoba w takim kształcie, jaki jest. To trzeba przeczytać, niestety. Prezydium już to trochę skracało, ale tu jest jakaś moda na wywiady-rzeki.

Czy się zgadzamy, że takie muzeum jest potrzebne?

Zgadzamy się, pierwszy akapit nie podlega dyskusji.

Drugi akapit.

Panie dyrektorze, mam takie pytanie: czy my naprawdę nie wiemy, z jakich środków miałaby być sfinansowana budowa muzeum? Wydaje mi się, że tu jest jakieś nieporozumienie.

Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jacek Miler:

Stanowisko było przedstawione przez ministra Żuchowskiego na ostatnim posiedzeniu.

Jeżeli budujemy w obecnym kształcie i zgodnie z tym projektem, który został wybrany, to obiekt nie może być zbudowany ze środków europejskich, bo z tego co wiemy, w następnej perspektywie finansowej tych funduszy nie można użyć do budowy nowej infrastruktury.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale z publicznych środków, bo ja tak zrozumiałam. Czy europejskie czy krajowe to są publiczne a boję się, żeby to nie zostało inaczej zrozumiane.

Słucham, bardzo proszę, panie pośle, bo zdaje mi się, że to był pana temat.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Pani przewodnicząca, rzeczywiście, nie wiemy, ponieważ po ostatnich posiedzeniach Komisji po pierwsze – nie wiemy, czy Muzeum Historii Polski ma być w tej siedzibie, która została wybrana kilka lat temu.

W związku z tym nie wiadomo, czy te środki publiczne to będą tylko i wyłącznie środki pochodzące z budżetu państwa, czy też będzie można również sięgać po środki z UE. Dotąd ministerstwo tego nie rozstrzygnęło, w związku z tym to zdanie wyraźnie wskazuje na to, że ministerstwo do dnia dzisiejszego nie rozstrzygnęło, z jakiego rodzaju środków publicznych będą pochodziły pieniądze na ewentualną budowę Muzeum Historii Polski, więc na razie to zdanie, niestety, jest prawdziwe.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czy są jakieś uwagi do drugiego akapitu?

Mam uwagę czysto stylistyczną, chodzi o sfor mułowanie: „o podjęcie (…) zdecydowanych kroków, które ostatecznie rozstrzygną” i może nie „w jakim miejscu” tylko „o lokalizacji tej placówki”.

Nie wiem, bardziej chodzi nam o to, gdzie ona będzie, ale może nie w sensie konkretnie miejsca – czy w Warszawie, czy w Krakowie, czy gdzieś indziej.

Rozumiem, że w Warszawie, więc chodzi o lokalizację, ale nie będę się upierała. Zobaczymy, co rząd na to. „Środki na prace projektowe” – to wszystko jest konsekwencja tego. Wyznaczamy terminy, ale to jakieś rządy będą się o to martwiły.

Czy są jakieś uwagi?

Nie ma uwag.

To niech pan przewodniczący Fedorowicz podpisze jako nieobecny, niech chociaż ma jakiś wkład w sformułowanie tego dezyderatu i przekażemy do ministerstwa.

Dziękuję.

Teraz przerwa techniczna, ponieważ nie ma wnioskodawcy.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję, pani przewodnicząca, za szybkie procedowanie nad tym projektem dezyderatu.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Wcześniej już procedowało prezydium, więc udało się.

Czekamy na powrót pana posła Fedorowicza, który jest wnioskodawcą.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Może w tym czasie sprawy różne? Czy można zamienić kolejność?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Chciałem wykorzystać nasz wspólny czas.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja rozumiem, ale może w ten sposób zmobilizujemy pana posła.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Przepraszam najmocniej, ale rodzina, zresztą Stuligrosza też, więc teraz stałem się powinowatym Stuligrosza.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Czy chodzi o rodzinę polityczną czy prywatną?

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie, cudowny człowiek.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Powiem tak: muszę się zastanowić nad członkostwem któregoś z kolegów w tej Komisji, bo tu żadnego nepotyzmu nie będzie.

Proszę, panie pośle, przeszliśmy do pana punktu.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Tak, ale nie wiedziałem, że tak szybko tym się zajmiecie.

Szanowna pani przewodnicząca, droga Komisjo, 5 grudnia minie 100 lat od urodzin Stanisława Dygata – jednego z najwspanialszych i najciekawszych polskich pisarzy okresu powojennego, warszawianina, wnuka powstańca styczniowego, syna wybitnego architekta, który tworzył wielkie dzieła w Warszawie. Stanisław Dygat należał do najciekawszych pisarzy tego okresu.

Prosiłem, byśmy z okazji tej rocznicy przygotowali projekt uchwały i przygotowałem projekt, który chciałem przedstawić Wysokiej Komisji. Muszę powiedzieć, że – oczywiście – jest i było wielu wspaniałych polskich pisarzy, którzy zasługują na tego rodzaju uchwałę. Ten czas na pewno przyjdzie dla każdego z nich. Oprócz działalności literackiej zupełnie niezwykłej i opisującej (m.in. tak jak słynne „Jezioro Bodeńskie”) jego czas internowania w Szwajcarii, jego książki stały się kanwą dla wielu wybitnych filmów, tak jak właśnie „Jezioro Bodeńskie”, „Pożegnania”, „Podróż”, „Disneyland”. Wszystkie te książki właściwie były scenariuszami. Stanisław Dygat, oczywiście, też pisał scenariusze, dialogi itd. Był wybitnym, znakomitym pisarzem.

W uchwale pozwoliłem sobie zawrzeć jeden akapit, który jest jasny, że Dygat nie należał do opozycji demokratycznej w takim ostatecznym tego słowa znaczeniu, ale był człowiekiem, który podpisał „List 34” w 1964 roku – protest pisarzy w obronie wolności słowa oraz oczywiście „Memoriał 101” przeciwko projektowanym zmianom w konstytucji.

Oczywiście, sylwetka Stanisław Dygata jest bardzo powszechnie znana dla ludzi czytających książki. Muszę powiedzieć, że nastąpił też powrót do jego twórczości i w Teatrze

Polskim, m.in. i u mnie w teatrze, zrobiliśmy przedstawienie oparte na „Disneylandzie". W teatrze warszawskim koleżanka przygotowuje spektakl.

Bardzo serdecznie prosiłbym Komisję o przyjęcie projektu tej uchwały.

Jeżeli pani przewodnicząca pozwoli to na tym zakończę, bo w uzasadnieniu, które jest dosyć obszerne, za co dziękuję biuru – pani Ewie i pani Joasi, bo przygotowały mi to naprawdę starannie, jest wszystko powiedziane.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Dzisiaj podejmujemy tylko decyzję o podjęciu inicjatywy. Jeżeli ją podejmiemy to kierujemy ją do marszałka a marszałek kieruje to do nas w postaci druku sejmowego i na przyszłym posiedzeniu, czyli w okolicach tej rocznicy, w pierwszym czytaniu i rozpatrując tę uchwałę będziemy mogli zaproponować tę uchwałę całemu Sejmowi.

Tłumaczę, bo może nie było jasne, co robimy i dlaczego.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Chciałem bardzo poprzeć projekt tej uchwały. Niewątpliwie Stanisław Dygat, którego pewnie renesans twórczości rzeczywiście jest obserwowany, na to zasługuje.

Mam tylko jedną małą wątpliwość, bo – albo czcimy jego jako wybitnego pisarza, co było faktem, w 100-lecie urodzin, albo dołączamy do tego wątek polityczny – także siłą. To jest troszkę coś innego, tzn. czy gdyby on nie był również właściwego podejścia politycznego to byśmy go nie czcili?

Dla mnie w tym sensie jest tu trochę pewna niespójność, bo rozumiem, że inicjatywa dotyczy jego jako wybitnego pisarza. Gdyby był człowiekiem lewicy, to też należałoby go uczcić itd.

Zwracam uwagę na pewien dysonans w sensie poznawczym i metodologicznym, co jest najważniejsze.

Po drugie – uzasadnienie jest wyjątkowo obszerne, rzadko się takie spotyka, jest trafne, ale Dygat (nie chcę tu wprowadzać wątku dwuznacznego) był też znany i w dużej mierze swoje sukcesy zawdzięczał wybitnej żonie, wybitnej aktorce. Być może to też powinno się znaleźć w uzasadnieniu, bo na pewno był bardziej znany z ducha inspiracyjnego jego twórczości, jakim była Kalina Jędrusik aniżeli z działalności opozycyjnej.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Jak będziemy rozpatrywali to, oczywiście, może pan powtórzyć te uwagi, tylko myślę, że nawet ludzie lewicy nie powinni się obawiać tych, którzy byli odważnymi i uczciwymi i tu jest takie sformułowanie. Tutaj nikogo się nie obraża, tu tylko podkreśla się pewien element w życiorysie człowieka, który dla współczesnej historii jest ważny. Jest równie ważny, jeżeli ktoś w tym uczestniczył i powinien być równie ważny dla tych, którzy w tym nie uczestniczyli.

Panie pośle, m.in. zaczęło się od takich listów, a potem się już rozwijało i rozwijało, aż doszliśmy do tego, że oboje jesteśmy posłami, co – być może – w innych realiach by się nie zdarzyło. Myślę, że dlatego mnie tutaj nie przeszkadza to zdanie.

Pan poseł Stuligrosz był pierwszy a potem jeszcze inni.

Poseł Michał Stuligrosz (PO):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, pozwolę sobie zauważyć, że w okresie, w którym żył Stanisław Dygat, to był czas, w którym nie tylko liczyły się dokonania literackie, ale też niezwykle ważna była postawa społeczna, wrażliwość na wydarzenia.

To jest to, co w prze dostatnim akapicie proponuje poseł Fedorowicz.

Myślę, że ta kwestia jest ważna i nie powinniśmy jej pomijać, bo tak jak mówię, to jest świadectwo czasów i postaw, które prezentowali ci tworzący elitę kulturalną Polski.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję.

Tak jak powiedziałam – to zdanie nikogo nie atakuje, eksponuje pewną cechę dla jednych ważniejszą, dla drugich nie, ale chyba ważną.

Bardzo proszę, pan poseł Iwiński chce coś powiedzieć.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Jestem jak najbardziej za tą uchwałą i nie domagam się, broń Boże, wykreślenia z uchwały tego trzeciego akapitu. Wskazuję tylko na pewien dysonans (to jest chyba najlepsze sformułowanie) metodologiczny.

Jak słusznie tutaj mówi kolega poseł Dziedziczak, Dygat należał do PZPR, ale co to ma do rzeczy? Inni wybitni twórcy, np. Jarosław Iwaszkiewicz, czy Stanisław Lem, którzy nic nie mieli wspólnego z opozycją, a myślę, że byli twórcami – przepraszam za to stopniowanie – bardziej wybitnymi od Stanisława Dygata. Chodzi mi o to, żebyśmy nie stosowali tego jako – jak mówi się w mitologii greckiej – kryterium łoża Prokrusta: kto pasuje do tego łoża, kogo można rozciągnąć, kogo można skrócić.

Ja mówię na przyszłość, traktuję ją jako sprawę na przyszłość.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze.

Widziałam już rękę pana posła Dziedziczaka.

Błagam, panowie, naprawdę. Pan zawsze jak widzi pana posła Iwińskiego, to się zaczyna, choć jak widzieliśmy w Gdańsku, panowie potrafią świetnie się przyjaźnić przy stole.

Kończę tę dyskusję i waszą wymianę zdań.

Pan poseł wnioskodawca.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Panie pośle i panie Janku – oczywiście znałem Stanisława Dygata, jego żonę i wielu moich kolegów starszych ode mnie, którzy podpisali „Memoriał 101" przeciwko zmianom w konstytucji. Oni wszyscy zapłacili za to bardzo wysoką cenę. Chcieli być twórcami, ale równocześnie nie chcieli znosić takiego państwa.

Chciałem zawrzeć ten akapit właśnie po to, żeby nie było tak, że Dygat byłby kojarzony tylko z tą drugą częścią jego życia, którą podziwiam i zachwycam się nią, czyli radością, zabawą i tym, co towarzyszy wielkim osobom. To był powód. Myślę, że trzeba będzie to zostawić, jak już dojdziemy do pierwszego czytania.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł mnie przywołał, rzeczywiście rozmawialiśmy, ale nawet nie w kontekście jakichś zarzutów wobec pana Stanisława Dygata, tylko w kontekście tego, że może warto w tym trzecim akapicie napisać wszystko a prawda jest taka, że Stanisław Dygat należał do PZPR, po czym w drodze protestu zrezygnował i to też była postawa w pewnym sensie wymagająca odwagi. Nie sądzę, że rzucenie legitymacją było jakąś „czarną kartą", tak robiło wiele osób.

Wydaje mi się, że oczywiście zawsze lepiej nie należeć w ogóle, ale jednak gdy ktoś w pewnym momencie zrezygnował, to świadczy to dobrze o takiej osobie. Potem właśnie podpisywał „Memoriał" etc.

Wydaje mi się, że skoro ruszamy ten wątek opozycyjny to jednak warto byłoby napisać wszystko, żeby nie odnieść wrażenia, że coś pomijamy, że jest to wybiórcze itd. Myślę, że wątek rzucenia legitymacją też jest wątkiem interesującym i przynoszącym chlubę.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Znowu pan dobije pana Iwińskiego, bo to bije w ten biedny PZPR.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Jak poseł Dziedziczak…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Kończę tę wymianę zdań, jeśli panowie pozwolicie.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):
Ja tylko pół zdania, pani przewodnicząca.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):
Nie.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):
Jeśli kolega poseł Dziedziczak się domaga to można to ująć w uzasadnieniu a nie w uchwale, bo to byłoby absurdalne.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):
Dobrze.

Jeszcze raz powtórzę, co robimy: podejmujemy inicjatywę…

Poseł Anna Sobecka (PiS):
Pan przewodniczący powiedział: ten biedny PZPR…

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):
…bo nie użyłem cudzysłowu.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):
A ja z posłem Iwińskim się lubię i, żeby było jasne, przy stole bez alkoholu rozmawialiśmy o polityce zagranicznej, co często robimy.

To tylko wyjaśnienie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):
A czy ja mówiłam, że z alkoholem? Powiedziałam, że przy stole.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):
My rozumiemy, że pani przewodnicząca nam zazdrości.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):
Wiem, że teraz jesteście w sojuszu, bo już przyklepaliście.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):
Ja wiem, że twórcy a zwłaszcza aktorzy, mają różne absurdalne pomysły, ale…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):
Proszę państwa, zamykam ten punkt.

Poseł wnioskodawca (mam nadzieję, że nigdzie nie będzie się spóźniał): pan poseł Fedorowicz.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):
Tak, chciałem być wnioskodawcą i bardzo dziękuję za ten zaszczyt.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):
Potem panu wytłumaczymy, panie pośle.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):
Wiem, bo już nieraz byłem wnioskodawcą, zwłaszcza przy okazji wybitnych pisarzy.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):
Właśnie, zmykam ten punkt.

Czy w sprawach różnych są jakieś sprawy? Pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):
Bardzo dziękuję.

Mam propozycję kierowaną do prezydium Komisji. Chodzi o to, czy mogliby państwo ewentualnie rozważyć wizytę naszej Komisji w Muzeum Historii Żydów Polskich już po zakończeniu projektu. Wiem, że jutro jedzie tam grupa polsko-izraelska i myślę, że my jako komisja kultury w sensie dopełnienia tego, co miało miejsce niespełna rok temu, moglibyśmy już odwiedzić muzeum.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję.

Powiem szczerze, panie pośle, że muzeum umiało zaprosić komisję kultury, jak miało jakieś problemy i były im potrzebne pieniądze, więc od razu powiem, że liczyłam na to, że muzeum się znajdzie i zaprosi komisję kultury na otwarcie.

Nie doczekałam się, pomyliłam się. Ja też, żeby była jasność, nie miałam takiego zaproszenia.

Ponieważ w imieniu komisji czuję się trochę obrażona to poczekam, aż nas zaproszą.

Czy może być zgoda?

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Pełna zgoda.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Czy można w tej sprawie?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Powiedziałam to dokładnie do mikrofonu, bo uważam, że takich rzeczy się nie robi.

Dziękuję.

Bardzo proszę, pan poseł Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Ja w ogóle uważam, że to jest bardzo dobry pomysł i, szczerze mówiąc, nie uzależniałbym tej wizyty od bycia obrażonym czy nie. Jeżeli nie zaproszą to mamy nic pojechać? Nie, absolutnie trzeba pojechać.

Chcę panią przewodniczącą uspokoić i zarazem poinformować, że zdarzały się gorsze rzeczy. Na inaugurację Muzeum Historii Żydów Polskich nie zaproszono nikogo z bliskich Jana Karskiego, co jest absolutnym skandalem. Chodzi o osobę najbardziej zasłużoną. Nie zaproszono nikogo i ta rodzina protestuje. Podobnie jak Minister Obrony Narodowej – mimo tylu wniosków organizacji społecznych, społeczności amerykańskich Żydów – sprzeciwia się pośmiertnemu awansowaniu Jana Karskiego do stopnia generała brygady. To jest zdecydowanie większy afront, jeżeli nie zaprasza się nikogo z bliskich bohatera, który najbardziej się kojarzy z próbą niedoprowadzenia do Holocaustu.

Mówię to do pani również jako do posłanki z Łodzi.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Wiem, rozmawiałam o tym. Nie wiem, kto był zaproszony. Rzeczywiście, była zaproszona grupa polsko-izraelska, ale trochę nie wiem, dlaczego.

Wie pan, ja aż tak bardzo się nie obrażam, ale myślę, że zanim my się zaczniemy dobijać do tych drzwi to powinno dotrzeć, że od czasu do czasu trzeba pomyśleć.

Tak mi się wydaje.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Ja bym proponował i to jest wniosek formalny, że jeżeli dyrekcja muzeum nie zwróci się do końca tego roku to powinniśmy puścić w niepamięć tego typu afront i np. udać się tam w styczniu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze, panie pośle, do stycznia jeszcze daleko, tak że mam nadzieję…

Czy są jeszcze jakieś sprawy różne?

Nie ma.

Dziękuję, zamykam posiedzenie.